

## Protokół

przesłuchania świadka.

Zabikowo, dnia 28 maja 1945r. Sędzia Okręgowy Sledczy w Poznaniu w osobie J. Rzędowskiego w Obecności protokolanta B. Tomaszewskiego, dokonał przesłuchania świadka Owczarczaka Franciszka, zamieszkałego w Zabikowie, ul. Długa 41 w sprawie mordów, popełnianych przez Niemców na obywatelach polskich, który - po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, zeznał co następuje:

W obozie w Zabikowie przebywałem od 14 maja 1944r. do 4 września 1944r. Zostałem aresztowany i tam osadzony na skutek doniesienia lotnika dezertera Wittenbechera, że posiadam radio i słucham stacji zagranicznych. Po złożeniu zeznań w policji lubońskiej, odstawiono mnie do "Domu Żołnierza", gdzie na przywitanie dostałem od jednego cywila w twarz. Z "Domu Żołnierza" przewieziono nas do Zabikowa. Tutaj, po kąpieli lizolowej w celu rzekomego odwszenia i kilkogodzinnym oczekiwaniu nago na ubranie, wepchnięto nas drągami do celi. Z powodu przepełnienia, na jednym łóżku spało po dwóch, jako wyżywienie dostawaliśmy dziennie chleb ~~xxx~~ półtora kiloway na cztery osoby, 3/4 litra zupy z odpadków jarzynowych. Stan więźniów wynosił przeciętnie od 1600 do 1700. Pracowaliśmy od wschodu słońca do zachodu, przy czym ja jako ogrodnik pracowałem przy ~~xxxxx~~ hodowli warzyw. W tym samym czasie tylko w innej celi przebywał w obozie w Zabikowie syn mój 17-to letni. Kierownikiem obozu za mego pobytu był Obersturmführer Walter. Wymieniony za to, że podałem kartkę do rodziny z zawiadomieniem, iż znajduję się w obozie, skazał mnie na 7 dni tak zwanego kosza kolczastego. Kosz ten wysokości 2 metrów, średnicy 80 cm. upleciony był z drutu kolczastego. Mogło w nim stanąć tylko dwóch mężczyzn ściśle do siebie plecami przylegających. W koszu tym stałem przez 6 dni i nocy w czym przez trzy dni sam, a przez dalsze trzy dni z księdzem Czesławem Coftą z Lubasza. Przez cały okres stania w koszu otrzymywałem tylko dzienną rację chleba. Siódmy dzień mi darowano, ponieważ byłem tak osłabiony, że nie mogłem stać. W dzień stało się w tym koszu na dziedzińcu, tak, żeby wszyscy widzieli, na noc zaś trzeba się było samemu w koszu przesunąć pod wartownię. Wrazie poruszenia się, oparcia o drut, względnie rozmowy z kimś strażnicy żgali nas kijami, wzgl. rzucali kamieniami. Po opuszczeniu kosza po odcierpieniu kary oświadczono nam, że musimy się umyć, gdyż przez 6 dni się nie myliśmy, zaprowadzono nas więc do basenu głębokiego na 2,80 mtr., wypełnionego wodą silnie chlorkowaną i wepchnięto nas do niego w ubraniach. Ja o mało się nie utopiłem, gdyż z wycieńczenia nie mogłem już pływać, a z basenu wydostałem się tylko dzięki pomocy księdza Cofty. Kąpiel

*Owczarczak Franciszek*

ta w ten sam sposób powtórzono jeszcze drugi raz. Oprócz koszy jako miejsca kary służyły wieżyczki żelazne, w których zamykano po 5 osób mimo, że mogły się tam zmieścić trzy osoby normalnie. W wieżyczkach tych przetrzymywano przeważnie przez trzy dni i trzy noce, przy czym musiało się stać w pozycji skulonej, gdyż w razie wyprostowania się strażnicy przez otwory u góry lali wodę względnie ~~ki~~ kijami. Była też specjalna piwnica, gdzie za pewne przewinienia zamykano więźniów, skutych w kajdany i ci musieli stać w wodzie po kostki. Była to najcięższa kara w obozie, gdyż było tam ciemno, brak świeżego powietrza i nie podawano jedzenia. Śmiertelność w obozie była bardzo duża, gdyż dziennie wynoszono po kilka względnie kilkanaście trupów. Zwłoki nago ~~były~~ układano w trumny poczem wywożono autami w nieznanym kierunku. W tym czasie, gdy stałem w koszu, widziałem jak przyprowadzono 14 więźniów politycznych, których następnie zaprowadzono do trupiarni i tam rozstrzelano, przy czym kierownik obozu Walter sam brał w tym udział. W drugi dzień Zielonych Świąt 1944r. byłem świadkiem, jak Walter osobiście zastrzelił więźnia, którego wyprowadzono z celi po nalocie lotniczym rzekomo za to, iż się wyraził "Dobrze, że tych Niemców trochę przepłoszyli". Za drobne przewinienia, któregoś z więźniów wypędzono wszystkich z celi i kazano im skakać w pozycji przysiadowej przez 15 minut, skutkiem czego więźniowie bywali tak tym wyczerpani, że nieraz mdleli. Niezależnie od tego, gdy kto już nie mógł skakać i podążyć za drugimi bito go kijami. Najcięższą pracą w obozie było robienie cegły, którą musiano ubijać w formach żelaznymi szlagami. Do pracy tej ~~wykazano~~ posyłano za karę, przy czym nawet najsilniejsi całego dnia przy tej pracy nie mogli wytrzymać. Gdy kto zemdlał przy tej pracy względnie od bicia, to wylewano na niego kubeł zimnej wody, po czym po otrzeźwieniu kazano dalej pracować. Bywały wypadki, że przy tej pracy ludzi dobijano, względnie osłabionych odnoszono do cel. Wyrobioną cegłę więźniowie musieli przenosić na przód obozu. Jedna taka cegła ważyła 35 kilo. Z cegłą taką więzień musiał biec, gdyż inaczej straż tych co zwolnili tempo biła kijami. Z Zabikowa przeniesiono mnie do obozu w Inowrocławiu, który był taki sam, jak w Zabikowie. Z obozu tego zostałem zwolniony 20 listopada 1944r. po odcierpieniu półrocznej kary.

Tak zeznałem. Odczytano.

Protokolant

Świadek

Sędzia Okręg. Sledczy

*[Handwritten signature]*

*[Handwritten signature]*